

RABINDRANATH TAGORE

GŁODNE KAMIENIE

Rabindranath Tagore

Głodne kamienie

«Public Domain»

Tagore R.

Głodne kamienie / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Rabindranath Tagore

Głodne kamienie

Zetknęliśmy się z tym człowiekiem w pociągu, wracając z kuzynem do Kalkuty z wycieczki wakacyjnej. Sądząc po stroju i zachowaniu, mieliśmy go zrazu za mahometanina z głębi kraju, kiedy jednak zaczął mówić, nie wiedzieliśmy zupełnie, co o nim myśleć. Mówił o najrozmaitszych rzeczach z taką pewnością, że można było przypuszczać, iż możni tego świata zawsze we wszystkich sprawach zasięgali jego rady. Jak dotychczas byliśmy zupełnie szczęśliwi, nie mając najmniejszego pojęcia o tym, że w grze są jakieś niezbrane, niesłychane siły, że Rosjanie już idą na nas, że Anglicy knują naszą zgubę, zaś niezgoda panująca wśród przywódców narodowych musi doprowadzić do jakiegoś przełomu. Ale nasz nowy przyjaciel oświadczył z wielce mówiącym uśmiechem: „Między niebem a ziemią, Horacjo, dzieje się znacznie więcej, niż tve dzienniki piszą”¹.

Ponieważ dotychczas nigdy jeszcze nie opuściliśmy domu, człowiek ten imponował nam nadzwyczajnie. Przy najmniejszej sposobności uciekał się do nauk przyrodniczych, przytaczał Wedy lub cytował wiersz któregoś z perskich poetów, a ponieważ my nie mogliśmy rościć sobie pretensji do znajomości nauk przyrodniczych, Wed lub perskiego, nasz podziw dlań wzrastał oczywiście z każdą chwilą, zaś krewniak mój, teozof, był głęboko przekonany, że nasz towarzysz podróży posiada cudowną magnetyczną czy okultystyczną siłę, ciało astralne czy jakieś inne tym podobne nadnaturalne właściwości. Z pobożnym zachwytem słuchał najniedorzeczniejszych bredni, jakie wychodziły z ust naszego niezwyklego towarzysza podróży, a nawet robił sobie po kryjomu notatki. Zdaje mi się, że nadzwyczajny mąż zauważył to i wcale nie brał za złe.

Stanąwszy na stacji, na której trzeba się było przesiadać, zebraliśmy się w poczekalni, aby zaczekać na swój pociąg. Była dziesiąta wieczór, a ponieważ słyszeliśmy, iż pociąg z powodu zepsucia szyn będzie miał prawdopodobnie znaczne opóźnienie, rozesłałem na ławce koc i już chciałem się na nim położyć, aby się spokojnie przedrzemać, gdy naraz ów nadzwyczajny mąż zaczął powoli i z namysłem opowiadać następującą historię. Oczywiście o śnie tej nocy mowy już nie było.

– Kiedy z powodu pewnej różnicy zdań w sprawach administracyjnych zrezygnowałem ze swego stanowiska w Dzunagarh i wstąpiłem do służby nizama Hajderabadu, zostałem jako energiczny młody człowiek mianowany natychmiast poborcą podatkowym od bawełny w Baricz.

Baricz jest miejscowością zachwycającą. Susta, wesoło gawędząc, skacze w dolinę przez kamienie i żwir i drobi potem, niby zręczna tancerka, pod drzewami lasu leżącego u stóp samotnych gór. Liczące sto pięćdziesiąt stopni schody prowadzą z rzeki w górę, zaś nad schodami, na brzegu rzeki u stóp gór, stoi opuszczony pałac marmurowy. Dokoła nie ma nigdzie ani jednej chaty, bo wieś Baricz ze swym targiem bawełnianym leży w znacznej odległości od pałacu.

Przed jakimiś dwustu pięćdziesięciu laty cesarz Mahmud Szah II zbudował sobie ten samotny pałac na letnie mieszkanie. Za jego czasów były z fontann strumienie wody różanej, a na chłodnych płytach marmurowych komnat, w których powietrze odświeżano za pomocą sztucznych wonnych deszczów z rozpylaczy, siedziały dziewczeczki perskie z włosami rozpuszczonymi przed kąpielą i pluskając delikatnymi bosymi nóżkami w wodzie basenów, śpiewały do dźwięku gitary gazele² swych winnic.

Fontanny nie szemrzą już, pieśni ucichły; różane stópkę nie drepą wdzięcznie po białym jak śniegi marmurze. Dziś pałac jest tylko odległą samotną kwaterą takich jak ja poborców podatkowych, jęczących pod brzemieniem samotności i pozbawionych towarzystwa nadobnych kobiet. Karim Khan, mój stary woźny, kilkakrotnie przestrzegał mnie przed tą kwaterą. „W dzień może pan tam siedzieć”

¹ *Między niebem a ziemią, Horacjo, dzieje się znacznie więcej, niż tve dzienniki piszą* – nawiązanie do wypowiedzi Hamleta z tragedii Shakespeare'a: **O Horacy, więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie, niż się ich śniło waszym filozofom** (tłum. J. Paszkowski). [przypis edytorski]

² *gazel a. gazela* – utwór poetycki, charakterystyczny dla sztuki perskiej. [przypis edytorski]

– mówił – „ale na noc niech pan nie zostaje!”. Odprawiałem go ze śmiechem. Służba oświadczyła, że gotowa pracować w pałacu do zmierzchu, ale wieczorami będzie odchodzić. Nie miałem najzupełniej nic przeciwko temu. Dom był tak okrzyczany, iż nawet złodzieje z zapadnięciem ciemności nie śmieli się do niego zbliżyć.

Zrazu samotność tego opuszczonego pałacu dławiła mnie jak zmora. Siedziałem w biurze do późna i pracowałem tak długo, jak tylko mogłem, a potem wracałem późnym wieczorem do domu wyczerpany i znużony, kładłem się natychmiast i zasypiałem.

Ale nim tydzień minął, zaczął pałac wywierać na mnie niesamowity wpływ. Trudno to opisać lub kazać komuś w to uwierzyć, ja jednak miałem wrażenie, jak gdyby cały dom był żywym organizmem, który mnie powoli zupełnie pożera.

Być może, że zaczęło się to, jak tylko w dom ten wszedłem, ale ja przypominam sobie dokładnie dzień, w którym pierwszy raz zdałem sobie z tego sprawę.

Było to z początkiem lata, a ponieważ targ nie był bardzo ożywiony, nie miałem wiele do roboty. Tuż przed zachodem słońca siedziałem w fotelu nad wodą przy schodach. Susta cofnęła się głęboko w łożysko, a na drugim brzegu szeroka smuga piasku świeciła wszystkimi barwami zachodzącego słońca; z tego brzegu widziałem przez czystą, płytką wodę, jak na dnie rzeki połyskują kamyczki. Nie czuło się ani tchnienia wiatru, a nieruchome powietrze przepełnione było ciężkim aromatem korzennych krzewów rosnących na niedalekich wzgórzach.

Kiedy słońce skryło się za górami, długa ciemna zasłona opadła na scenę dnia, a wyłaniające się przed nią wierzchołki gór skróciły czas mieszania się światła i cienia podczas zachodu słońca. Pomyślałem, żeby się może przejechać, i już chciałem wstać, gdy naraz usłyszałem za sobą na stopniach kroki. Obejrzałem się – nie było nikogo.

Przekonany, że to złudzenie, usiadłem, ale w tej chwili usłyszałem odgłos licznych kroków, jak gdyby wielki jakiś tłum zbiegał na dół po schodach. Całym mym ciałem wstrząsnął dziwny dreszcz zachwyty połączony z odrobiną trwogi, a mimo że oczy moje nie dostrzegły ani jednej postaci, miałem przecie wrażenie, jak gdybym widział gromadę wesółych dziewcząt zbiegających po schodach, aby się tego letniego wieczoru wykapać w Suście. Najmniejszy odgłos nie zakłócał ciszy, w której pograżona była dolina, rzeka i pałac, a przecie ja słyszałem wyraźnie, niby plusk setek kaskad, wesóły, swawolny śmiech dziewcząt, gdy śpiesząc ku rzece, goniły się i ścigały wzajemnie, nie zauważywszy mnie nawet. Jak one były niewidzialne dla mnie, tak oczywiście ja byłem niewidzialny dla nich. Rzeka była najzupełniej spokojna, a mimo to czułem, jak jej ciche, czyste wody zostały naraz zmacone przez niejedno dzwoniące bransoletami ramię, jak dziewczęta ze śmiechem opryskują się wodą wzajemnie i jak nóżki pięknych pływaczek wyrzucają snopy perlistych kropli.

Czułem, jak serce me drgnęło – lecz nie wiem, czy to, co mnie tak podnieciło, to była twoga, zachwyty czy ciekawość. Pragnąłem mocno ujrzeć je wyraźniej, ale oczom mym nie było nic widzialne. Byłem pewny, że zrozumieć wszystko, co mówią, jeśli tylko uważniej będę słuchał; jednakże mimo wszelkich wysiłków nie słyszałem nic prócz ćwierkania świerszczy w lesie. Było to, jak gdyby dzieliła mnie od nich ciemna zasłona dwustu pięćdziesięciu lat, i miałem aż nadto wielką chęć drżącymi palcami unieść jeden jej koniec i zajrzeć, choćby nawet towarzystwo po drugiej stronie pograżone było w ciemnościach.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.